



Andrzej Bogucki i Andrzej Zarnecki

Pretensje

ANTY – FREDRO

Nie byłoby właściwie powodu do generalnych pretensji o Pana Beneta, gdyby nie fakt, że... powody takie istnieją.

„Fredryści” ucieszyli się niechybnie z tej pozycji na telewizyjnym afiszu; między współczesnym Miasteczkiem zamkniętym i eksperymentalnym Weselem przełknęliby ją również bez zasadniczych oporów wszyscy pozostali konsumenci programu, choć przyznać trzeba, że akurat ta „krotochwila” nie najbardziej się zasłużonemu autorowi udała. Żywy, rzekomo, dowcip Pana Beneta nie umywa się do rzeczywiście wciąż żywego humoru np. Zemsty, również z „szybką akcją” zgodzić się bez zastrzeżeń nie sposób. Ponieważ jednak Fredro dążył do „wywołania utworami swoimi śmiechu swobodnego, wybuchowego” ale „wrozumiałego na słabości i wady” — zastosujemy te same kryteria: wrozumiałość.

Zastrzeżenia wstępne dotyczą zatem spraw związanych z realizacją telewizyjną, co za tym idzie — ostatecznego kształtu widowiska, które zaprezentowane zostało w Teatrze Małym TV. Praktyka teatralna ostatnich stu lat bez mała wypracowała pewien sposób wystawiania repertuaru Fredrowskiego — tradycja

każe robić to z poetyckim polem, temperamentem i humorem, gdy trzeba — buńczucznie i po junacku, za moment — dobrodusznie, z żartobliwą jowialnością; a zawsze na wskroś i szczerze po polsku. Przy takim pokazaniu Fredry na scenie nie sposób się np. pomylić w określeniu rodowodu i narodowości postaci — ich postępowanie i zwyczaj, mowa i temperament są busolą absolutnie niezawodną.

Czego brakowało telewizyjnemu Panu Benetowi? Poza scenografią, stylową i w tzw. duchu epoki, bagatelka — arcyfredrowskiego wyrazu, a z rzeczy drobniejszych: żywości, tempa, temperamentu, humoru itd. Ale bądźmy wyrozumiali, bo wiem wbrew pozorom niełatwo grać Fredrę — tak harmonijnie rozwinąć wszystkie elementy jego komedii, żeby mogły stworzyć prawdziwe dzieło sztuki.

A propos gry. W tym punkcie należy szukać drugiej i równorzędnej przyczyny niewypału. Spośród wszystkich wykonawców jedynie Andrzej Bogucki wydobyl z roli akcenty fredrowskie. Dotyczy to nie tylko tzw. koncepcji postaci Beneta, którego przedstawił Bogucki jako fajtlapę, starokawalerskie ucieleśnienie pantofli i szlafroka; lecz także umiejętności technicznych aktora, wyrażających się w

mówieniu wiersza czy robieniu śmiechu w licznych jego odcieniach. Benet został zaprezentowany w stylu, który określibyśmy jako tradycjonalizm aktorski. Okazuje się, że tradycjonalizm nie zawsze jest pojęciem negatywnym.

Młodzi — odwrotnie: nie w stylu Fredry, gorzej, że i nie w stylu dobrego aktorstwa. Zarnecki pragnął pokazać jakim wichrem temperamentu potrafi być Zdzisław, Mencnerówna — jak uroczo i przebiegle kocha Paulina. Stroili miny, robili grymasy i trudno się dziwić: młodzi aktorzy przeważnie nie potrafią mówić wiersza, zaś zaznaczanie dystansu w stosunku do sztuki nie zawsze ma sens, przeciwnie — niekiedy staje się przyczyną dziwnych pomyłek.

Cóż, trudno wystawiać i grać Fredrę w telewizji. Zemsta, Śluby panieńskie, teraz Pan Benet... Nie rezygnujmy jednak. Kiedyś może wreszcie się uda. (BK)

Fot. WOJCIECH FRANKOWSKI

Mały Teatr TV — 10.III.63 r. — Pan Benet A. Fredry. Reż.: B. Kilkowska, Reż. tv: I. Sobierajska. Scenogr.: J. Oleś. Wykonawcy: A. Bogucki, W. Krasnowiecki, A. Zarnecki, C. Mencner, W. Skibiński, M. Kociniak.